Nr 36. Kraków, Piątek 5 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., ze odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sukces wśród obstrukcyi.

O wczorajszem, burzliwem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa, pisze nasz korespondent wiedeński:

Po „historycznej“ nocy 13 listopada — nadszedł dla bar. Bienertha dzisiaj — dzień „historyczny“. W dniu tym prezydent gabinetu — nie zrażając się smutnemi doświadczeniami swoich poprzedników, uczynił nową próbę pogodzenia Czechów i Niemców i przedłożył Izbie zapowiadane ustawy językowe. Zamiast zapowiadanych trzech projektów ukazały się atoli tylko dwa; trzeci, o szkołach mniejszości cofnięto, jako należący do zakresu kompetencyi sejmu czeskiego.

Rozumie się samo przez się, że projekty te zapanowały od razu nad całą sytuacyą parlamentarną i polityczną, że Izba pozostaje najzupełniej pod ich wpływem.

Na razie — mimo kociej muzyki, jaką wczoraj w gwałtowny sposób wyprawiali radykaliści czescy — nie można powiedzieć, izby projekty bar. Bienertha doznały w Izbie złego przyjęcia. Przeciwnie, tak po stronie niemieckiej, jak i czeskiej — naturalnie z wyjątkiem skrajnych żywiołów po obu stronach — przyjęto je spokojniej, niż się spodziewać było można. Wniosek p. Udrzala, prezesa klubu czeskich agrarystów, żądający natychmiastowej dyskusyi nad mową bar. Bienertha, komentującą i uzasadniającą jego projekty, oraz taki sam wniosek z niemieckiej strony, zgłoszony przez posła Kirchmayera, mogą służyć za dowód, że ani Niemcy ani rozważniejsi Czesi nie odrzucają propozycyi ugodowych premiera a limine — lecz że jedni i drudzy gotowi są wziąć je pod rozwagę i dyskutować nad niemi.

Czesi, o ile mogłem wywnioskować z rozmowy z posłami czeskimi, zajęli wobec akcyi ugodowej bar. Bienertha na razie stanowisko wyczekujące. Zachowują oni wobec ustaw językowych ściśle milczenie, wymawiając się od wyrażenia swej opinii tem, że o ustawach rzeczonych musi wpierw wypowiedzieć swoje zdanie gremium posłów czeskich. Niemcy występują z mniejszą rezerwą, czemu się dziwić nie należy już ze względu na to, iż projekty bar. Bienertha są na ogół dla nich korzystne. Mianowicie podział Czech na okręgi odpowiada jednemu z głównych ich postulatów narodowo-politycznych. Wogóle — stronnictwa niemieckie — lubo jeszcze z pewnemi zastrzeżeniami, uważają ustawy językowe za nadające się do dyskusyi i do wymiany zdań. I to właśnie okoliczność jest prawdopodobnie główną przyczyną — wyczekującego stanowiska, jakie zajęli Czesi. W gruncie rzeczy niezadowoleni z projektów, zachowują się względem nich na razie zupełnie lojalnie, aby nie ściągać na siebie zarzutu, że to oni są winni nie można osiągnąć w Czechach porozumienia lub chociażby tylko zawieszenia broni między obu wojującemi stronami.

Takie przynajmniej wrażenie sprawia postępowanie poważniejszych grup czeskich w parlamencie.

Izba poselska przyjęła wnioski posłów Udrzala i Kirchmayera niemal jednogłośnie, — pominąwszy naturalnie grupy niemieckich i czeskich radykałów. Rząd uważa to za dobry „omen“, a nawet za pewien sukces. Niestety, faktem jest, że głosowanie nad tymi wnioskami odbyło się niezgodnie z przepisami regulaminu, że przy tem regulamin naruszono. I ta okoliczność zmniejsza znaczenie „zwycięstwa“ rządowego — a nadaje pewne pozory słuszności obstrukcyjnym „produkcyom muzycznym“ czeskich radykałów. Prezydent Izby sam dobrze zdawał sobie sprawę z tego tak dla niego jak i dla rządu niekorzystnego stanu rzeczy, to też — jak wam już zapewne wiadomo z telegramów — rozpoczął zaraz układy z radykalną mniejszością, ażeby odwieść ich od obstrukcyi.

Ostatecznie też — w tej przynajmniej sprawie, obstrukcya zwyciężyła. Stanęło na tem, że prezydyum zobowiązało się wobec czeskich posłów radykalnych, że podczas rozprawy nad mową barona Bienertha nie dopuści do głosowania nad żadnym zgłoszonym wnioskiem. Czescy radykaliści obawiali się bowiem, że w ciągu dyskusyi zgłoszony zostanie wniosek, ażeby wybrać osobną komisyę dla ustaw językowych i wnioski rządu odesłać do tej komisyi — co równałoby się załatwieniu ich w pierwszem czytaniu. Przez to zaś uniemożliwionoby obstrukcyę przeciwko wnioskom samym — a fakt taki stanowiłby dla wszelkiego rodzaju obstrukcyonistów bardzo niebezpieczny precedens. I to tłómaczy, dlaczego w tym wypadku radykaliści niemieccy pospieszyli na pomoc radykalnym Czechom i pomagali im w owej „kociej muzyce“, w ich „wspaniałej“ wprost orgii tonów i wrzasków.

Z drugiej znów strony i postępowanie prezydenta Izby Dra Weisskirchnera nie było zupełnie nieuzasadnione. Odpowiedział on słusznie na podnoszone przeciwko niemu rekryminacye, iż jego obowiązuje przedewszystkiem uchwała Izby, w tym wypadku uchwała niemal jednomyślna. Taka przecież większość może zmienić nawet regulamin Izby, uchwałę takiej większości możnaby zaś pośrednio uważać nawet za postanowienie zmienienia dotyczących przepisów regulaminu.

Bądź-jak bądź — po zawarciu tego układu między prezydentem Izby a obstrukcyą, wrzawa ustała i zapanował spokój, który zapewne utrzyma się i na jutrzejszem posiedzeniu. I rząd zatem odniósł pewien sukces, bo uzyskał możliwość przedyskutowania ustaw językowych w Izbie, Nie można tego jeszcze uważać za polepszenie ogólnego parlamentarnego położenia.

Pozostało ono nadzwyczaj niepewnem i krytycznem i lada chwila znów zerwać się może burza. W każdym atoli razie coś przynajmniej osiągnięto, chwilę wytchnienia, pewne oczyszczenie atmosfery, wśród której już wytrzymać nie było można. Ostatecznie zaś i ta możliwość nie jest wykluczona, że umysły jednak się uspokoją i że projekty ugodowe rządu staną się przynajmniej podstawą do chwilowego chociaż zawieszenia broni i do pożytecznej pracy parlamentu.

Sprawy ruskie.

Kongres ukraiński.

Z okazyi 40-lecia „Proświty“ odbył się we Lwowie w dn. 1 i 2 b. m. oświatowo-ekonomiczny kongres Ukraińców, w którym, według „Diła“, wzięło udział 815 uczestników, a wśród nie wielu delegatów z za kordonu, z Kijowa, z Połtawy. z Jekatierinosławia, Kamieńca podolskiego, z Petersburga i t. d. Przybyło również na zjazd kilku ukraińskich posłów do Dumy.

Obrady zagaił imieniem „Proświty“ Dr Ozarkiewicz, poczem na przewodniczącego powołano Jul. Romanczuka. Pierwszy referat wygłosił Dr Eug. Oleśnicki na temat: „Historyczny przegląd 40-letniej działalności „Proświty“ i plany na przyszłość“. Plany te według sprawozdania „Diła“ streszczają się w następujących punktach: 1) Oświatowa działalność w Galicyi powinna opierać się na organizacyi „Proświty“: 2) Działalność ta musi rozwijać się równolegle z działalnością ekonomiczną; oświatowa i ekonomiczna organizacya są uważane za równorzędne; 3) Pierwszym i głównym warunkiem powodzenia tej organizacyi jest zupełna demokratyzacya całego ruskiego społeczeństwa, zbliżenie inteligencyi do ludu. W dalszych punktach jest mowa o rozwoju „Proświty“, „której wydawnictwa powinny szerzyć europejską oświatę“, o ruchomym uniwersytecie ludowym, o otwieraniu gospodarczo-przemysłowych instytucyi i t. p.

Po referacie Dra Oleśnickiego odczytano mnóstwo depesz gratulacyjnych od różnych instytucyi ukraińskich, miejscowych i zakordonowych oraz od osób prywatnych. Między innemi nadesłała gorący adres powitalny „Ceska Beseda“ we Lwowie.

Następnie kongres podzielił się na sekcye, w których miano przedyskutować około 80 referatów. Obrady te jednak były poufne i z ich przebiegu „Diło“ nie zamieściło żadnego sprawozdania.

O uniwersytet ukraiński we Lwowie.

W tych dniach odbył się we Lwowie wiec akademików ukraińskich w sprawie utworzenia odddzielnego uniwersytetu ruskiego. Na wiecu tym powzięto szereg rezolucyi, które postanawiają: 1) domagać się od centralnego rządu rozstrzygnięcia sprawy samodzielnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie, z ukraińskim językiem wykładowym — równocześnie z przedłożeniem włoskiego wydziału prawniczego w Wiedniu; 2) wezwać posłów ukraińskich do najenergiczniejszego poparcia tej sprawy i 3) prosić senat akademicki uniwersytetu lwowskiego, aby w interesie spokoju i normalnych warunków nauki, wystąpił do władz centralnych z przedstawieniem, że młodzież ukraińska, która nie dąży do uszczuplenia praw języka polskiego na lwowskim, dotychczas utrakwistycznym uniwersytecie, będzie zaspokojoną tylko wtedy, gdy otrzyma samodzielny ukraiński uniwersytet we Lwowie.

Na wiecu przyjęto również rezolucyę, którą można uważać za groźbę... obstrukcyi na uniwersytecie lwowskim. Rezolucya ta „ostrzega decydujące koła polityczne, aby swą dotychczasową postawą wobec uniwersytetu ukraińskiego nie wywoływały przekonania, że uniwersytet ukraiński stanie dopiero wtedy, kiedy nauka na obecnym uniwersytecie lwowskim będzie niemożliwą“.

Rozłam wśród Moskalofilów.

Rozłam wśród Moskalofilów jest faktem dokonanym. Rozłam ten od dawna nurtował w partyi moskalofilskiej, lecz był starannie maskowany, a „Hałyczanin“ przemilczając ciągłe nieporozumienia przywódców stronnictwa, w ostatnich czasach zamieszczał wprost rozpaczliwe odezwy, wzywające do zgody i łączności — ale bezskutecznie. Jak wiemy z wczorajszego telegramu, na onegdajszym zjeździe mężów zaufania partyi moskolofilskiej przyszło do secesyi. Wszyscy posłowie parlamentarni i sejmowi opuścili zebranie — z wyjątkiem dwóch: Markowa i Dudykiewicza. Pomimo to zebranie, na którem pozostali ci dwaj posłowie z swoimi adherentami uznano za legalne i w dalszym ciągu prowadzono obrady.

W ciągu dyskusyi uchwalono „pogardę tym posłom, którzy opuścili zgromadzenie“ i wybrano nową Radę narodową, w skład której z posłów weszli tylko pp. Dudykiewicz i Markow. W ten sposób partya moskalofilska rozpadła się ostatecznie na dwa obozy: 1) bardziej umiarkowany (właściwie moskalofilski), z kierunkiem nakreślonym przez posła Korola w znanej mowie budżetowej w Sejmie i 2) radykalno-rosyjski — pod wodzą „Rosyan“ galicyjskich pp. Markowa i Dudyklewicza. Z tym „istinno-rosyjskim“ obozem jednakże nie chce mieć nic wspólnego prawie cała reprezentacya (parlamentarna i sejmowa) partyi moskalofilskiej... Jest to wymowna odpowiedź na brednie hr. Bobrińskiego o „narodzie rosyjskim (nie ruskim) w Galicyi.

Czego nam w Galicyi najbardziej potrzeba?

Z kół młodzieży dochodzi nas następujący apel:

Chcąc dokładnie odpowiedzieć na ankietę Redakcyi „Głosu Narodu“ trzebaby napisać osobne dzieło, a przynajmniej obszerny traktat. Ja nie chcę zastanawiać się nad wszystkiemi potrzebami naszemi, a tem mniej ustawiać je w pewnym szeregu. Biorę pierwszą lepszą, tę. którą najbardziej obecnie uczuwam.

Potrzeba nam przywódcy, jednego przywódcy. Niczego więcej na razie, tylko przywódcy. Potrzeba nam człowieka, któryby umiał i chciał podnieść sztandar chrześcijański i skupić koło niego błądzące rzesze. — Ja wierzę w siłę przywódcy. Tylko oni inicyowali wielkie ruchy; dawali im siłę, rozmach, tylko przywódcy wytwarzali zapał i fanatyzm wiary w zwycięstwo.

Przywódca musi być silnym. Silnym do uporu, energicznym, konsekwentnym i wytrwałym. Musi mieć coś z Pankracego w „Nieboskiej komedyi“, coś z Irydyona i wiele z Napoleona. Nie musi być geniuszem, ale być pełnym człowiekiem. Taki przywódca powinien być przedewszystkiem doskonałym agitatorem i mowcą i powinien posiadać bezgraniczne oddanie się dla sprawy. Wśród niepowodzeń winien zachować pewność siebie i wiarę, że jutro do niego należeć będzie. Wiara ta porwie masy, tak, że nawet chwila klęski przygotuje tryumf.

Najwięcej przywódców określonego wyżej typu wydaje dzisiaj socyalna demokracya. Jej przywódcy chyba nie marzą o bliskiem zwycięstwie swego programu. Nie zwracają się, jak Marks i Liebknecht, z tęsknotą do krainy wymarzonego raju, którego opis znajduje się w romansie Bellamy'ego. Oni nie dojdą do celu. A jednak zapał i fanatyczna wiara w zwycięstwo wzmaga się ciągle u nich raczej niż osłabia. I ta wiara rozpala masy i wydobywa z nich cały zapas energii. Im przywódca mówi płomienniej, tem szeregi są liczniejsze, karniejsze, obrotniejsze. W socyalnej demokracyi wszystko zależy od przywódców.

Przywódcą mas był również Chrystus. Porywał swą boską dobrocią i niezrównaną miłością. I dzisiaj on przewodzi 300-milionowej rzeszy ludzkiej... Porywa i zmusza do poświęceń. Porywa nietyle objawami mocy, ale swą śmiercią, która jest dowodem najwyższej miłości. W tem hetmaństwie dusz jest niedoścignionym, jest w historyi jedynym.

W polityce nie chodzi o prawdy wielkie, bezwzględne, jedynie zbawcze. Chodzi o przemijające cele stronnictw, które same w sobie nie posiadają dostatecznej siły przyciągającej. Przywódca ten brak uzupełnia. Przytem jego rola w znacznej części jest posłannictwem krytyka, opozycyonisty, reformatora, a więc polemisty. Przywódca obraca się w wirze walk politycznych, w których ustrzeże go od upadku tylko stanowczość i zimna rozwaga. W walce ze złem nawet Chrystus zapalał się świętym gniewem i w karceniu używał agitatorskich wyrażeń.

Prawdziwym przywódcą politycznym jest Dr Karol Lueger. Jego postać dzisiaj w glory, jego sława już dzisiaj w legendzie. Jest mężem wyjątkowym, łączącym przymioty człowieka, przyjaciela, agitatora, męża stanu i administratora w najwyższym stopniu. Jest hasłem i programem. Jego imię starczy za tysiące. Opromieniła go długa walka i poświęcenie dla sprawy. Wśród żyjących dzisiaj nikt nie cieszy się taką popularnością wśród swoich jak on, nikt też na nią nie zasłużył w tym stopniu.

Gdybym więc chciał powiedzieć krótko, czego nam w Galicyi potrzeba, powiedziałbym bez wahania: Luegera. Ale przywódcy nie rodzą się na zawołanie. Powoła ich dopiero chwila, wytworzy ich konieczność. Stwórzmy tylko tę konieczność, wołajmy na setkach, tysiącach wieców do milionów ludzi, a z nich wyjdą na nasz głos przywódcy. Nasz program posiada moc twórczą, budzącą, natchnioną!!

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

28)

— Dowiedziałem się właśnie, że wielkie magazyny, dla których pracowała pani dotąd, cofną pani zamówienia.

— Dlaczego? — jęknęła wieśniaczka, — czyż robota nasza nie jest dobra? czyż nie oddajemy jej na czas?

— Robota owszem jest doskonała, ale kupcy liczyć się muszą z publicznością, która żąda coraz tańszego towaru.

— A gdzież znajdą tańszy? W całym Paryżu nikt im taniej robić nie będzie.

— W Paryżu nie, ale na prowincyi, na wsi, uważa pani, dużo jest dziewcząt i kobiet, które wolnemi chwilami plączą sobie koronki na klockach. Otóż znalazł się człowiek, który chce wykupić hurtownie całą ich pracę we Francyi, a nawet zagranicą. Rozeszle agentów po całym kraju i pozawiera umowy z całemi wsiami i miasteczkami. Nie głupi to pomysł, niema co mówić. Taki człowiek sprzedawać może towar o 20 proc. taniej, niż go n. p. pani dostarczyć może, a i sam zarobi na tem krocie.

— Ależ to rozbój. Kazać pracować za pół darmo tylu ludziom, odbierać chleb innym, którzy żyli z tego handlu. Ci panowie mając pieniądze, myślą że już im wszystko wolno. Przecież są sądy, prawa, które na to nie pozwolą.

Bankier pozwolił wygadać się rozżalonej wieśniaczce, a potem rzekł, wzruszając ramionami:

— Sądy i prawa nie mają tu nic do rzeczy, moja dobra pani. To jest po prostu konkurencya.

— Nie rozumiem, co pan mówi, wiem tylko, że nas okradają,

— Myli się pani. Okradaliby was wtedy tylko, gdyby biorąc waszą robotę, nie płacili wam za nią. Ale tu po prostu, nie potrzebują już waszej roboty.

— Więc pan już nie zechcę dać mi dziś zaliczki.

— Nie mogę, bo wiem, że nie będzie pani miała z czego oddać.

— Więc trzeba nam będzie chyba z głodu umrzeć.

— Nie umiera się z głodu w takiem mieście, jak Paryż.

— Łatwo to panu mówić, bo pan ma z czego żyć. Ale my z córką nie będziemy miały co do ust włożyć, jeśli nam pracę odbiorą.

— Któż mówi o odbieraniu pracy, musicie tylko odstąpić ją taniej agentom pana Lowel.

Usłyszawszy to nazwisko Urszula wyszeptała:

— Lowel! Któż to jest Lowel? znałam pana, który się tak nazywał.

— Wątpię, żebyś pani mówiła o tym, którego żona wygrała milion na rosyjsko-chińskiej loteryi, on to właśnie zakupił cały przemysł francuzkich koronek.

— On! ależ to doskonale, pójdę zaraz do Marty i powiem jej wszystko, a ona już coś poradzi. Marta widzi pan, to żona pana Lowel, którą ja sama wypiastowałam.

— A to się doskonale składa, może ta pani może pani dopomódz w wypłaceniu mi moich należności.

— Jakich należności.

— No! tych zaliczek, które wypłacałem pani z dobrego serca, od pół roku przeszło.

— Ależ oddałam je panu co do grosza, trochę pieniędzmi, a resztę towarem. Przynosiłam panu przecie najpiękniejsze wyroby moje i córki.

— Widzę moja dobra kobieto, że się mało znacie na interesach. To coście mi przynosiły, to zaledwo procent od pożyczonych pieniędzy, i jeżeli nie zwróci mi pani wszystkiego, w najbliższym terminie będę musiał uciec się do sądu, by wyegzekwować moją należność.

Do sądu? Urszula wiedziała już co to znaczy. Wszak dla uniknięcia tych egzekucyi, brała zaliczki od pana Cornudet.

— I o ile pani mi wszystkiego nie zapłaci, zmuszony będę sprzedać z publicznego targu sklepik pani wraz z towarem.

— Mój sklepik?

— Wiem, że to nie przyniesie zbyt wiele, ale nie widzę innej drogi. Urszula zrozumiała wreszcie.

Chcą pozbawić ją jedynego teraz sposobu życia, zostawić na bruku wraz z Lucynką lub też zmusić do pracy nad siły, wynagradzanej tak nędznie, że życie w takich warunkach równałoby się powolnej śmierci z głodu i nędzy.

Wybiegła na ulicę jak szalona, spiesząc prosto przed siebie, bez myśli gdzie i dokąd idzie. Naraz zatrzymała się i zaciskając muskularną pięść, wygrażać nią zaczęła gdzieś w przestrzeń. Komu? Czy bankierowi Cornudet lub właścicielom wielkich magazynów? Nie. Doprowadzona do rozpaczy kobieta uczuła w tej chwili jakąś wielką ogólną nienawiść do wszystkich ludzi. Wszystko co ją otaczało, wydało się jej naraz wrogiem i nieprzyjaznem. Nienawidziła tego świata, który ceniąc tylko złoto, zepchnął ją, poniewierał, wyzyskał, a teraz wydziera jej z rąk nawet możność pracy, ciężkiej wprawdzie i źle płatnej, ale która jej przecież dawała chleb. Powtarzała sobie w myśli słowa bankiera: „Nie będę już potrzebować waszej pracy... nie będę potrzebować“. W takim razie cóż się z nią stanie? Co się zwłaszcza stanie z Lucyną?

— Oh, łotry, łotry bez sumienia! — szeptała drżącemi usty.

Wreszcie oprzytomniała, przypominając sobie, że musi być dziś jeszcze u pani Lowel, która przyjść jej może z pomocą.

Właśnie przyjeżdżający omnibus szedł w tamtą stronę. Chciała wsiąść do niego, ale chłopska, nałogowa oszczędność powstrzymała ją. „Szkoda pieniędzy! Dojdzie przecie i tak.“ Powlokła się więc w stronę alei Friedlandu i po upływie pół godziny znalazła się przed mieszkaniem Marty.

Pani Lowel nie przyjęła jej odrazu, wogóle dostęp do niej nie był już tak łatwy, jak dawniej. Usposobienie młodej kobiety uległo także znacznym zmianom. Miłość jej do męża, która w dawnych warunkach byłaby zapewne dla niej najlepszą rękojmią szczęścia, stała się dziś, przeciwnie, źródłem nieustannych katuszy. Marta była z natury zazdrosna, przy sposobie zaś życia, jakie teraz prowadzili, nie brakło jej do tego przyczyn. Jerzy Lowel oddany był z początku zupełnie swojej młodej żonie, do której zresztą był szczerze przywiązany. Ale z czasem nowe stosunki, które pozawierał dzięki rosnącym swoim dochodom, obudziły w nim nowe zachcianki i przyzwyczajenia. Próżność nakazywała mu nie ustępować w niczem eleganckim swym znajomym, do których koła wprowadziły go jego miliony. Zaczął więc ubiegać się wraz z innymi o względy rozmaitych gwiazd paryskiego półświata. Z początku robił to jedynie przez naśladownictwo, z czasem jednak zasmakował na dobre w tego rodzaju przyjemnościach, a pogłoski o tych jego wybrykach dochodziły do uszu żony. Marta ze swej strony nie była już naiwną i wierzącą dziewczyną, którąby się dała łatwo w pole wyprowadzić. Nabrała niezdrowego doświadczenia, a korzystając ze środków, jakich jej dostarczał znaczny majątek, kazała śledzić swego męża płatnym agentom, szpiegowała go też sama z ukrycia i w ten sposób uwiadomioną była o wszelkich lekkomyślnych niewiernościach jego. Stało się to oczywiście powodem kilku ostrych scen małżeńskich.

Młody Lowel, widząc się śledzonym, uczuł się mocno podrażnionym w swej ambicyi. Zaczął się też staranniej ukrywać, a zachowując w domu wszelkie pozory grzeczności i czułości względem żony, szukał coraz częściej poza domem spokojniejszych rozrywek. Stał się też niedługo głośnym w pewnych kołach z powodu paru awanturek i krępował się coraz mniej należnymi żonie względami. Serce jego ani namiętność nie brały dotąd żadnego udziału w przelotnych stosunkach, które zawierał z rozmaitego rodzaju damami, ale Marta czuła instynktowo, że przyjdzie wreszcie czas, gdy jedna z tych kobiet przykuje go do siebie mocniej, niż wszelkie węzły rodzinne. Zresztą duma jej oburzała się na taki podział w sercu męża z istotami, któremi pogardzała i których nienawidziła z całej duszy. Wobec tego między nią a Jerzym wywiązała się głucha niechęć i niedowierzanie, przerywane krótkimi okresami powrotnej miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasz program — porywa do walki szermierzy.
Sztandarem jest, świętością, przysięgą,
Przez którą duch zwątpiony nawet wierzy!

Konopnicka pyta się w jednym ze swoich wierszy:

Lecz gdzież jest pieśń, co w przyszłość patrzy śmiało,
I ziarnem prawd zasiewa niwę dziką,
Lecz gdzie jest pieśń, co duszę ma i ciało
I wielkich prawd ludzkości jest muzyką?

Tą pieśnią to nasz program, tą muzyką przyszłości, to myśl chrześcijańska.

Wrażenia ze Zjazdu Eleuteryi.

Zapewne bez większego wrażenia, bez wywarcia głębszego wpływu na opinię publiczną — przebrzmią rozprawy na tegorocznym, onegdaj w Krakowie odbytym Zjeździe „Eleuterzystów".

A jednak idea abstynencka i walka z alkoholizmem, owe dwie przewodnie myśli i ideały „Eleuteryi", na które zwracają uwagę społeczeństwa nietylko ich propagatorowie, ale także państwa i całe narody, wysyłając na doroczne kongresy międzynarodowe alkoholiczne swych przedstawicieli — kwestya tego rodzaju nie powinna być traktowana — w naszym zwłaszcza kraju — lekko i przelotnie. Tam bowiem, gdzie liczba szynków i restauracyj szynkarskich przeszła już cyfrę 20.000, gdzie mimo ogólnej nędzy ekonomicznej alkoholizm pochłania rocznie do 200 milionów, które przepija ludność polska i ruska w liczbie siedmiu milionów — bo Żydów liczyć nie można, wobec tak smutnych i wprost zastraszających cyfr kwestya abstynencyi i walki z alkoholizmem nie powinna zejść z porządku dziennego życia publicznego i narodowego. I dlatego uważamy za nasz obowiązek społeczny, za obowiązujące nas prawo narodowe i moralne położyć szczególny nacisk na tę palącą u nas kwestyę, której rozwiązania żądamy od naszych władz i czynników miarodajnych i pozwolić nie możemy, by organa ustawodawcze, rządowe i autonomiczne kierowały się tylko utylitarnymi względami na interes pewnych kół, a nie dobrem ogólnem kraju i narodu.

Idea abstynencka, czyli zupełnej wstrzemięźliwości znalazła u nas już dla siebie pewien kąt, zdobyła sobie prawo obywatelstwa. Po pięciu niespełna latach walki o uznanie, zszeregowała już dość znaczną liczbę zwolenników, skoro według sprawozdania, podanego na tym Zjeździe, liczba eleuteryków w kraju wynosi ponad pięć tysięcy. To jest już cyfra znaczna i dość pokaźna. Bo jeżeli się zważy, że „Eleuterya" wymaga od swych członków tylko zupełnej wstrzemięźliwości, umiarkowanej zaś abstynencyi nietylko nie zna, ale ją nawet zwalcza, jeżeli się zważy, że „Eleuterya" żąda od swych członków także pewnych wkładek pieniężnych, że pracować musi wśród tych samych ciężkich warunków, wśród jakich pracować muszą inne organizacye społeczne, narodowe i ekonomiczne, dla których twardy zazwyczaj znajduje się grunt — to nie dziwić ni przestraszać się należy, że idea całkowitej abstynencyi po paru latach pracy ma obecnie taką cyfrę swych zwolenników, a nie wyższą. W każdym razie idea ta istnieje i liczyć się z nią należy.

Wielu tylko błędom taktycznym, które popełnili jej organizatorowie, jak to wykazał nam autor artykułu p. t. „Reforma Eleuteryi", przypisać należy, że nie rozszerzyła się ona bardziej jeszcze nie znalazła przyjęcia w szerszych kołach, a zwłaszcza wśród szerokich mas ludowych.

Skutki tych popełnionych błędów ujawniły się może najjaskrawiej właśnie na tegorocznym Zjeździe Eleuteryi. Przedewszystkiem uderzała na nim szczupła liczba nie tylko delegatów poszczególnych Kół organizacyi, ale także uczestniczących w nim gości. Widocznie sami organizatorowie byli przeświadczeni o swej słabości, skoro nawet lokal na obrady Zjazdu wybrali mały i szczupły.

Pośród czynnych członków i organizatorów nie widziało się ludzi nowych, młodszych lub starszych, ale ta sama mała grupa osób, która dała inicyatywę do ruchu abstynenckiego w kraju, pozostała w tej samej liczbie. Czuć było to samo poczucie słabości i z przemówień samych inicyatorów, którzy nie potrafiwszy zaciągnąć do pracy dla abstynenckiej idei nowych pracowników, zmordowani i przeciążeni już pracą, albo ustępują z pola pracy i walki, albo też, jak to zapowiedziała pozostała większość, również ustąpić zamierzają, bo ich siły fizyczne i materyalne na dalszą walkę już nie wystarczą.

A już wprost otwarcie przyznawano się do całkowitego braku organizacyi, który na dotychczasowej pracy odbił się fatalnie tak pod względem moralnym jak i materyalnym. Brak organizacyi i silnej ręki kierującej doprowadził do takiej słabości całą pracę, że chwilę Zjazdu nazwano... chwilą krytyczną, przełomową czyli decydującą o przyszłych losach i egzystencyi Eleuteryi. Całkowita niemal dezorganizacya Eleuteryi postawiła ją prawie nad brzegiem finansowego bankructwa. Nie ma środków na urządzanie wieców, na wydawanie pism ulotnych, broszur i organu wychodzącego p. t. „Wyzwolenie", do tego jeszcze Towarzystwo popadło w dość kłopotliwe długi, tak, że aż zapaść musiała uchwała, nakładająca nadzwyczajny podatek na wszystkich członków Eleuteryi w kwocie 2 kor. celem zapobieżenia finansowej katastrofie.

To smutne doświadczenie, jakie zrobiła Eleuterya, krocząc drogą dotychczasowych błędów, które tak fatalnie odbijają się na idei tak wzniosłej i ważnej dla naszego kraju i narodu, powinno ją wyleczyć i postawić na zasadach innych, niż dotąd — zdrowych i pewnych. A zwłaszcza zejść ona winna z drogi swego charakteru niejasnego a wejść na drogę tej siły moralnej, o jaką oprzeć się musi każda zdrowa idea i na niej budować swą przyszłość. Dla przypodobania się paru Żydom i nie wielu socyalnym-demokratom nie powinna, jak to było dotychczas pozostać politycznie niejako bezpłciową — lecz oprzeć się wyraźnie i otwarcie o tę jedyną etykę, która daje tego rodzaju ruchowi siłę i moc — o etykę chrześcijańską, uwzględnić w swej akcyi narodowej i społecznej ten najważniejszy czynnik moralny, bez którego, jak ją uczy doświadczenie — nie może zyskać dla swej idei szerokich mas ludowych, ani dotrzeć tam, gdzie alkohol czyni największe spustoszenia. Bez tej podstawy pozostać musi tylko małą i nieznaczną sektą, która zamknięta w sobie nie zdoła swej idei zamienić na kwestyę społeczną i narodową. A szkoda wielka — szkoda, bo idea ta sama w sobie jest dla naszego narodu niezmiernie wielką i ważną. Społeczeństwo samo nie powinno pozwolić jej upaść i rozwiać się bezowocnie.

Z ruchu społecznego.

Z rozwoju i ruchu organizacyi zawodowej chrześcijańskich robotników.

W najbliższą niedzielę t. j. 7 b. m. odbędzie się w Karwinie na Śląsku, okręgowy zjazd delegatów Grup i Stacyi płatniczych „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników", z całego Śląska. Zadaniem zjazdu jest najpierw przegląd dotychczasowej pracy organizacyi i jej sił, poznanie bliższe warunków w jakich organizacya pracuje, następnie pogłębienie programu działalności i obmyślenie nowych środków i dróg celem umożliwienia jeszcze intenzywniejszego rozwoju Związku wśród rzesz robotniczych na Śląsku. Jedna z najważniejszych spraw, którą zjazd będzie rozpatrywał, jest sprawa założenia organizacyi zawodowej kobiet-robotnic, których zwłaszcza na Śląsku garnie się coraz większa liczba pod sztandar Związku zawodowego.

Dalszym przedmiotem obrad zjazdu będą między innymi następujące sprawy: 1) Sprawozdanie sekretarza śląskiego o stanie i rozwoju Grup i Stacyj płatniczych na Śląsku. 2) Agitacya i organizacya okręgowa, oraz wybór Komitetu okręgowego. Po konferencyi odbędzie się publiczny wiec robotników chrześcijańskich, na którym wygłoszone zostaną następujące referaty: O potrzebie chrześcijańskiej organizacyi zawodowej dla robotników i o znaczeniu organizacyi dla robotnika i społeczeństwa.

W zjeździe i zgromadzeniu wezmą udział delegaci 27 Grup i Stacyj płatniczych na Śląsku.

Zarząd główny Związku wygotował w ostatnich dniach sprawozdanie kasowe za ostatni kwartał ubiegłego roku. W sprawozdaniu czytamy, że Związek w ostatnim kwartale miał ogólnego dochodu 10.079 koron (7887 w kwartale poprzednim). Ogólna suma wydatków Związku w ciągu kwartału dosięgła kwoty 7.948 koron (6.980 w kwartale poprzednim). Największą pozycyę w wydatkach stanowią zapomogi dla chorych członków, które wynoszą 3.301 koron, następnie opłacanie gazety członkom 1.143 koron. Resztę wydatków stanowią mniejsze sumy zapomóg na podróże członków, obronę prawną i t. d. Majątku w kapitale posiada Związek 18.081 koron w ciągu kwartału przyrost majątku wynosi blisko 3.000 koron. Cyfry powyższe świadczą wymownie, że organizacya chrześcijańskich robotników rozwija się stale bardzo pomyślnie.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże **najdalej do dnia 10 b. m.** Po upływie tego terminu **wstrzymamy bezwarunkowo** wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Agaty panny i m.; pojutrze w sobotę Doroty i Tytusa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 40; zachód przypada o godz. 4 minut 15; długość dnia godzin 9 minut 27.

Kraków 4 lutego.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!! Z kół bardzo poważnych dochodzi nas następująca wprost nieprawdopodobnie brzmiąca wiadomość: Dyrektor teatru otrzymał w tych dniach „ukaz" z prezydyum Rady miejskiej, polecający mu, aby **„Betleem polskie" usunął z repertuaru niedzielnego**, gdyż niedziela jest przeznaczona „dla sztuk podnioślejszych". Geneza tego zadziwiającego rozporządzenia jest następująca. Pewna część publiczności teatralnej żaliła się, że z powodu „Betleem" nie może w niedzielę po południu uczęszczać do teatru... Łatwo się domyślić jaka to publiczność nie znosi utworów tego rodzaju co Betleem... i nie trudno odgadnąć, że jej opozycya jest decydującą dla Prezydyum miasta.

Ponieważ Żydzi nie mogą (dlaczego?) chodzić na „Betleem polskie", zatem ten utwór znakomitego poety został zakwalifikowany jako nie dość „podniosły", i nakazano jego usunięcie z repertuaru. Zapewne prezydyum wskazało, które sztuki uważa za „podnioślejsze" od „Betleem", a idąc drogą logicznego rozumowania, wolno przypuszczać, że dla tej publiczności, która nie może uczęszczać na „Betleem", „Małgorzatka" np. uznaną została za daleko odpowiedniejszą...

Pozwoli jednak Wysokie prezydyum, że będziemy tej sprawie rzecznikami polskiej publiczności i zgodnie z całą fachową krytyką uznamy „Betleem" za widowisko najodpowiedniejsze dla niedzielnej publiczności, która istotnie szuka w teatrze wrażeń prostych a podniosłych — a tych właśnie dostarcza jej „Betleem polskie". Zresztą polemika na ten temat jest zupełnie zbędna; pozostaje fakt cenzury żydowskiej nad teatrem polskim, który publiczność polską przejmie niepokojem i oburzeniem. Chociaż zatem wiadomość powyższa podaną nam została ze źródła zupełnie wiarygodnego — z prawdziwem zadowoleniem przyjmiemy kategoryczne jej zaprzeczenie. Więc czekamy...

Nawiasem mówiąc sprawa ta należy przedewszystkiem do komisyi teatralnej, która jednak przez własne niedołęstwo straciła nawet racyę bytu. Ale o tem innym razem.

Reduta prasy. Lista osób zaproszonych jest już prawie całkiem ustalona i rozpoczęto przygotowywanie zaproszeń. Za kilka dni będą one rozesłane, poczem oznaczony będzie w dziennikach termin, do którego zgłaszać się mogą osoby, pragnące brać udział w zabawie, a którym dla niedokładności adresu lub przez przeoczenie zaproszenia nie doręczono. Z powodu wielkiego zainteresowania zabawą, niewątpliwym jest udział jeszcze bardziej tłumny, niż w roku zeszłym; dlatego komitet wykonawczy zmuszony był oznaczyć pewne maximum uczestników, mianowicie 1200 osób na sali, a 200 na galeryi. Na ograniczenie to zdecydował się komitet po długim namyśle i z przykrością, ale uczynić to musiał, obowiązany do zapewnienia uczestnikom możności zabawy i swobodnego ruchu po salach Starego teatru.

Co do ceny biletu, komitet postanowił nie iść za przykładem innych miast wielkich, np. Wiednia, i ustanowił cenę tylko nieznacznie wyższą od cen innych balów, mianowicie 8 koron od osoby. Pewna podwyżka okazała się niezbędną, gdyż koszta urządzenia Reduty znacznie przekraczają normę wydatków zwykłego pierwszorzędnego balu krakowskiego, a pozatem, Reduta nie przyjmuje naddatków, pozbawiona jest poważnego źródła dochodu balów innych. Podwyżka ceny biletu jest i z tego także względu niezbędną, że komitet przygotowuje w roku bieżącym jeszcze artystyczniejszą i kosztowniejszą dekoracyę, całkiem nową i oryginalną.

Co do galeryi, wiele osób zgłasza się już od tygodnia z prośbą o zatrzymanie im miejsca; komitet przyjąwszy te zapisy, postanowił ogłosić warunki nabycia wstępów na galeryę jaknajwcześniej, gdyż popyt jest jeszcze żywszy niż w roku zeszłym, gdzie na 200 niespełna miejsc wpłynęło zgłoszeń cztery razy tyle.

W tym roku bilet na galeryę będą mogły nabyć wyłącznie osoby, mające zaproszenie. Bilety wydawane będą w ostatnich dniach przed redutą, w godzinie i miejscu, oznaczonem w zaproszeniu. Natomiast można się już obecnie zgłaszać z zamiarem nabycia biletów, a czynić to należy piśmnie pod adresem p. posłowej Janowej Federowiczowej (ulica Szczepańska l. 3), która łaskawie podjęła się uciążliwego i trudnego rozdzielania biletów galeryjnych. Nadchodzące zgłoszenia będą spisywane, poczem nastąpi rozdział biletów w tej kolei, w jakiej nadeszły zgłoszenia. Komitet usilnie prosi o wyłącznie pisemne zgłoszenia, gdyż ustne wobec nawału pracy mogłyby być łatwo przeoczone. Ceny ustanowiono następujące: Za miejsce w I. rzędzie 20 koron, w II. 12 koron, w III. 10 koron, w IV. 8 koron. Bilety będą imienne, ponieważ dają prawo do udziału w zabawie i wstępu do wszystkich sal, zatem przy zgłoszeniach niezbędne jest wymienienie nazwiska każdej osoby. Dotychczas nadeszło zgłoszeń 40, przeważnie do I. rzędu, które jako pierwsze muszą być uwzględnione, zatem miejsc wolnych pozostało niespełna 160.

Z karnawału. Urządzane od lat szeregu przez Resursę urzędniczą i cieszące się stałem powodzeniem bale kostyumowe, zmieniły począwszy od roku bieżącego swój charakter. Przeistoczono bowiem bal ten w maskaradę. Pierwsza maskarada odbyła się w poniedziałek. — Jak zwykle, kilkaset osób żądnych rozrywki karnawałowej wzięło udział w tej zabawie, kostyumy jednak i maski z wyjątkiem tylko kilku wypadków posiadały panie. Posiadały je jednak zato niemal wszystkie, to też powiedzieć można, iż maskarada nie zawiodła. Zamaskowane tancerki „intrygowały" płeć brzydką zawzięcie, skutkiem czego wesołość i humor towarzyszyły zabawie aż do końca. Z licznych kostyumów kobiecych wyszczególniały się: dwa japońskie, francuski w stylu Ludwika XVI, dwa francuskie pasterek, polski kostyumowy, hiszpański, kilka pięknych cygańskich, nimfy wodnej, nocy i w. in. — Z męskich wyróżniał się wspaniały francuski, również w stylu Ludwika XVI, a obok niego cztery — pierrotów. Te ostatnie miały powodzenie tem większe, że posiadacze ich doskonale bawili wszystkich uczestników balu, wywołując niekiedy salwy śmiechu. Dzielnie dopomagał im w tem Żyd, częstujący „szabasówką" czerpaną z flaszki, przymocowanej wraz z kieliszkiem na sznurku do chałatu. — Słowem pierwsza maskarada Resursy powiodła się doskonale. Tańcem, trwającym do białego rana, kierowali pp. Dawidowski i Konopka. Z trudnego tego zadania wywiązali się obaj wodzireje ku ogólnemu zadowoleniu, a przyszło im to o tyle łatwiej, że przygrywała do tańca doskonała orkiestra 13 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Hocka.

W dniu następnym, we wtorek, wypełniła się obszerna sala Resursy powtórnie, tym razem wyłącznie młodzieżą, dla której urządzono balik kostyumowy. I tu zauważyć było można kilka ładnych kostyumów, choć wogóle było ich niewiele. Przy dźwiękach orkiestry 13 p. p. tańczono do późnej nocy.

Bal rabczański stanowił dawniej kulminacyjny punkt karnawału; obecnie zepchnęła go z tego stanowiska reduta prasy; zawsze jednak gromadzi się na tym balu liczna i doborowa publiczność. O godz. 11 sala była już dobrze zapełniona i prowadzący tańce dał znak rozpoczęcia poloneza. Prowadził go rektor Maciej Jakubowski z ks. Kazimierzową Lubomirską; w dalszych parach postępowali: delegat Federowicz z p. Steinsbergową, jenerał broni Eksc. Steinberg z p. Federowiczową, Eksc. Roman Potocki z p. Leową, prezydent Leo z p. Chylińską, hr. Jerzy Mycielski z p. Antoniową Dembowską, dyr. Paszkowski z p. Maryanową Sokołowską, wiceprezydent Dr Szarski z p. Kostanecką, ks. Kazimierz Lubomirski z p. Rosnerową, ks. Czetwertyński z p. Murdzieńską, radca Sołtysik z p. Darganową, p. Geppert z p. jenerałową Brużgową, prof. Kostanecki z p. Pawlikowską, p. Trzecieski z p. Wincentową Łepkowską i t. d.

Do kadryla i mazura stanęło po stokilkadziesiąt par. Toalety były wogóle skromne, za to ochocza zabawa trwała do rana.

Z teatru miejskiego. W komedyi Testonie'go „Modelka" rolę tytułową objęła pani Ordon-Sosnowska. Inne główniejsze role grają pp.: Sulima, Wolska, Czarnecka, Jednowski, Mielnicki, Kosiński, Stanisławski, Sobiesław, M. Węgrzyn i Miarczyński.

Wieczór W. Barącza. Znakomity humorysta Wł. Barącz wykona na swoim wieczorze w niedzielę dnia 7 b. m. program prawie zupełnie nowy. Z programu wieczoru styczniowego pozostanie tylko niezrównany „profesor heidelberski" i „Jak gdzie śpiewają".

Poczynając od tego wieczoru — jak nas informuje Dyrekcya koncertów krak. — panie w kapeluszach bezwarunkowo nie będą wpuszczane na salę.

Koncert G. Bernal-Reskyego. Barytonista włoski p. Gustaw Bernal-Resky wybrał na swój piątkowy koncert następujący program: Romans Wolframa z „Tannhäusera", arya z I aktu „Cyrulika sewilskiego", prolog z „Pajaców", wreszcie zupełnie u nas nieznaną, bardzo efektowną „Tarantellę" Rossiniego. Akompaniuje profesor Fr. Bylicki.

P. Kollscher odegra utwory Haendla, Bülowa, Brahmsa i Liszta.

Po koncercie wyjeżdża p. Bernal-Resky do Warszawy, dokąd zaproszono go na koncert do Filharmonii. — Pozostałe bilety sprzedaje kasa Starego teatru.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek ostatnie pożegnalne a zarazem benefisowe przedstawienie gościa warszawskiego p. C. Danielewskiego, który na swój benefis obrał 4-aktową operetkę z życia nocnego Warszawy p. t. „Warszawa w nocy".

W sobotę wystawia dyrekcya 4-aktowy wodewil z życia lokalnego p. t. „Dwa psy" Zenona Parviego. Wodewil ten, o którym piszemy na innem miejscu, wprowadza na scenę wiele typów znanych z krakowskiego bruku oraz posiada nowe kuplety i tańce. Szczególniej wesołe są kuplety lokalne p. t. „Wielki Kraków". W wodewilu tym weźmie udział cały personal teatralny.

„Dwa psy". Sztuka tendencyjna, przeciw zgubnemu nałogowi gry w karty, gry, która z początku niewinna, towarzyska, łatwo przemienić się może w hazard prowadzący do upadku, zostanie p. t. „Dwa psy" (dwa asy w ferblu) przedstawianą w sobotę na deskach sceny ludowej w Krakowie. Autor tego utworu p. Zenon Parvi, którego także tendencyjna sztuka „Knajpa" cieszyła się ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach ludowych w Galicyi i Królestwa Polskiego, w „Dwóch psach" przedstawia losy i historye karciarskiego towarzystwa ze sfer inteligencyi, wśród której, smutna to prawda, hazard kwitnie wysoko. Sztuka urozmaicona jest śpiewami i tańcami, występuje w niej cały personal teatru ludowego z pp: Turskim, Sarnowskim, Zielińską i Grabowską na czele, muzykę do sztuki napisał jeden z najzdolniejszych kapelmistrzów.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 1 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału matemat.-przyrodniczego. Czł. Radziszewski nadesłał opis badań z dziedziny chemii organicznej, wykonanych przez siebie przy pomocy uczniów. Czł. Zaremba przedstawił pracę własną z zakresu analizy matematycznej. Czł. Niementowski przesłał rozprawę, przedstawiającą wyniki, które otrzymał wespół z p. Jakubowskim, badając pewną grupę kwasów organicznych. Czł. Kostanecki wyłożył treść własnej pracy embryologicznej. Czł. Olszewski przedstawił pracę pp. Brunera i Vorbrodta „O wpływie środowiska na tworzenie się izomerów". Czł. Raciborski przedstawił dwie prace własne, pierwszą z zakresu systematyki grzybów, drugą z zakresu paleobotaniki wyspy Jawy. Czł. Morozewicz streścił badania, wykonane przez siebie nad „wydzielaniem ziem rzadkich z Mariupolitu". Czł. Witkowski zdał sprawę z pracy Dra St. Lorii nad dyspersyą gazów. Czł. Cybulski — z badań Dra L. Chwistka nad „zmianami peryodycznemi treści widzianych obrazów". Wreszcie sekretarz odczytał ocenę pracy zoologicznej Dra Hirschlera, nadesłaną przez członka Nusbauma ze Lwowa. Na posiedzeniu ściślejszem omówiono sprawy bieżące natury wewnętrznej.

Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 b. m., o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. L. Sternbach: a) „Glossarium Parisinum in Gregorii Nazianzeni carmina," b) „Studia Hesychiana". 2. Czł. W. Bruchnalski: „Przyczynki do Genezy Dziadów Wileńskich" (Upiór, Cz. II. i IV). 3. Czł. J. Łoś poda wiadomość o zbiorach H. Łopacińskiego.

Z Resursy urzędniczej. Zapowiedziana programem zabaw na najbliższą sobotę zabawa taneczna, przełożoną została na sobotę dnia 13-go b. m.

Hakatyzm w krakowskim Syndykacie Tow. rolniczych. Komunikują nam o następującym oburzającym fakcie: Do Syndykatu Tow. rolniczych w Krakowie zgłosił się przedstawiciele Straży Polskiej z prośbą, aby pozwolono wywiesić w lokalu Syndykatu afisz bojkotowy Straży. W odpowiedzi na to jeden z urzędników instytucyi odparł lakonicznie:

— Ja sobie tego nie życzę.

Na to przedstawiciel „Straży" odparł grzecznie:

— Czy wolno zapytać, dlaczego?

Na to niewinnne zapytanie urzędnik Syndykatu zawołał brutalnie:

— **Jakiem prawem śmie pan zadawać tak zuchwałe (!) pytanie, ja pana każę wyrzucić za drzwi przez woźnego!**

Tak się przedstawia nagi fakt. Nie możemy pozostawić go bez komentarza. Syndykatowi tow. rolniczych wolno wywiesić lub niewywiesić afisza bojkotowego, ale nie wolno w ten sposób traktować przedstawiciela instytucyi patryotycznej!

Syndykat nie jest związkiem hakatystów, a Kraków — nie leży w Prusach! To też przeciw takiemu zuchwalstwu urzędnika polskiej instytucyi musimy jak najkategoryczniej zaprotestować! Sądzimy też, że zarząd Syndykatu wejrzy w tę sprawę i nie zechce tolerować w swem biurze tak zuchwałego hakatysty!

Sekcya szkolna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła do wiadomości sprawozdanie kuratoryi kursów im. Baranieckiego o działalności tego zakładu, a następnie uchwaliła przedstawić Radzie miasta wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę kierownika szkoły św. Szczepana, tudzież w sprawie przeniesienia kursów handlowych żeńskich ze szkoły św. Scholastyki do Akademii handlowej.

Lekarze policyjni. Wczoraj odbyła się w gmachu Magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Lea ankieta w sprawie utworzenia nowych posad lekarzy policyjnych w Krakowie. W ankiecie wzięli udział: protomedyk radca dworu Dr Merunowicz, dyrektor policyi Dr Flatau, nadkomisarz policyi Dr Broszkiewicz, lekarz policyjny radca Szwarz, radcy miejscy Dr Domański i Dr. Ponikło, oraz przedstawiciele Magistratu.

Ankieta uchwaliła pewne modyfikacye w projekcie instrukcyi dla lekarzy policyjnych. — Wskutek wniosku Dra Domańskiego, zastanawiano się też nad sprawą zaprowadzenia dyżurów lekarzy w Pogotowiu ratunkowem. W sprawie tej postanowiono odbyć specyalną komisyę w dniu 15 b. m.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj wieczorem o godzinie trzy kwadranse na 9 pękła nagle w ulicy Zwierzynieckiej przed domem narożnym pod l. 27 główna rura wodociągowa. — Silny prąd wody przedarł powierzchnię ziemi i tryskając w górę począł zalewać ulicę. W ciągu kilku minut ulica na przestrzeni około 150 kroków na całej szerokości stała pod wodą dochodzącą do wysokości 1 do 2 dcm. Skutkiem tego też, w domach mających okienka piwniczne nisko położone, a szczególnie w domu pod l. 27 woda wdarła się do piwnic i zalała je na wysokość przeszło pół metra. W jednej z owych piwnic znajdował się skład towarów korzennych, własność kupca p. Nikla; towary te uległy zniszczeniu. — Na miejsce wypadku przybył wezwany telefonicznie pluton straży pożarnej, który po poprzedniem zamknięciu dopływu wody z głównego zbiornika, przystąpił do spuszczenia wody do kanałów, a następnie wypompowania wody z piwnic. Zanim to nastąpiło, ruch uliczny był wstrzymany przez pół godziny. — Wskutek tego wypadku całe miasto pozbawione zostało wody przez czas dłuższy, pęknięciu bowiem uległa rura główna, doprowadzająca wodę ze zbiornika. Do wymiany rury przystąpili robotnicy wodociągowi natychmiast. Przy świetle pochodni pracowano całą noc, tak, że nad ranem wodociąg funkcyonował już normalnie. Do południa atoli w całem mieście otrzymywano wodę mętną — niezdatną do użycia. Przyczyna pęknięcia rury niezbadana.

Skarb w piecu. Służący w hotelu „Narodowym" Józef Września, usuwając wczoraj z pieca w jednym z pokoi popielnik, spostrzegł, że pod nim leżą jakieś papiery. Wyjął je więc i przekonał się, że są to „niby losy" — a było ich sztuk 18. Uczciwy służący zaniósł tajemnicze papiery na policyę i tu przekonano się, że są to rosyjskie listy 4% renty państwowej, opiewające na 1000 rubli każdy, czyli ogółem na 10.000 rb. Policya odebrała naturalnie papiery wartościowe od służącego — a obecnie śledzi, w jaki sposób znalazły się pod popielnikiem. Według opowiadania zarządcy hotelowego, w pokoju, gdzie je znaleziono mieszkał przed kilku dniami pewien młody człowiek; bawił jednak tam krótko i nagle zniknął. Zdaje się więc, że nieznajomy podrzucił tam papiery, które zrabował gdzieś w Rosyi, nie mogąc ich w Krakowie spieniężyć. Papiery noszą następujące serye i numera: s. 21 n. 2070, s. 21 n. 2071, s. 27 n. 2300, s. 107 n. 2107, s. 111 n. 3192, s. 132 n. 2223, s. 145 n. 2591, s. 154 n. 3037, s. 171 n. 3205, s. 172 n. 3246, s. 172 n. 3247, s. 472 n. 3248, s. 184 n. 3705, s. 187 n. 2180, s. 217 n. 655, s. 242 n. 2132, s. 242 n. 2133, s. 222 n. 2308.

Żydowskie bankructwo. Właściciele zakładu ślusarskiego przy ulicy Dajwór Herman Goldblum i Henryk Holländer ogłosili przed kilku dniami bankructwo — jak się okazało oszukańcze. Obaj Żydzi puścili w obieg fałszywy weksel na 60.000 koron, poczem zbiegli z Krakowa. Straty wierzycieli przenoszą tymczasem kwotę 100.000 kor. Policya zarządziła za oszustami pościg.

Oszust. Niejaki Zdzisław Kadlewicz, 23-letni pomocnik handlowy ze Stryja, włóczył się po Krakowie bez zajęcia, żyjąc mimo to wcale wygodnie. Okazało się, że młodzieniec ten miał specyalne źródło dochodów.

Oto do księży i poważnych obywateli rozsyłał on listy, w których powołując się na „właściciela apteki pod Białym orłem" — prosił o datek, obiecując go zwrócić za 14 dni, w którym to czasie miał otrzymać jakąś intratną posadę. — Oszustwo wyśledziła policya i aresztowała młodzieńca.

Z Kraju.

Kwiatek stylistyczny. Że Żydostwo nasze lekceważy sobie wszystko, co polskie, i nie zadaje sobie najmniejszego trudu, by zastosować się do wymagań stosunków krajowych, na to mamy dowody zbyt częste. Dziś już obojętność nasza pod tym względem jest tak wielka, iż podczas gdy dawniej Żyd, pragnąc zrobić interes wśród nas, naginał się do naszych stosunków, obecnie nie uważa już więcej za stosowne czynić tego, wiedząc dobrze, iż pod tym względem nie spotka się z najmniejszą reakcyą z naszej strony. Na dowód zaś tego przytaczamy dosłowny tekst afisza reklamowego, rozrzucanego obecnie i rozlepianego w Nowym Targu przez żydowską firmę — z Krakowa, co publiczność nowotarska przyjęła nawet z żywem zainteresowaniem (!)... bo będzie mogła kupować tanio tandetę, zalecaną przez Żyda.

Tekst reklamy brzmi: „Mój lokal sprzedaży znajduje się w N. Targu I. dom przy młodego pana Günsberga. Mimo tutejsze kupcy starali się protekcyami aby mi Władza w Nowym Targu zabraniała sprzedawać żebym ja nie odkrył tej taniości lecz się im nie udało, upraszam przeto

Szanow. P. T. Publiczność przekonać się jak tanio można u mnie kupić blaszane, emaljowane naczynia kuchenne i luksus, które tutejsze kupcy w cale na składzie nie mają i mieć nie mogą. Upraszam więc do tego kupna spieszyć, gdyż przez przeszkadzania familijne nie jestem wstanie dłużej jak jeszcze tylko parę dni w Nowym Targu, sprzedawać. Krakowska filia Beitschera".

Żydowska firma ta ma zapewne zamiar po Nowym Targu uszczęśliwić inne miejscowości w kraju, gdzie zawsze „przez przeszkadzania familijne nie będzie w stanie dłużej sprzedawać", aby tylko „gojów" naciągnąć — wobec czego polecamy ją „opiece" w dotyczących miejscowościach tamtejszym Kołom „Straży Polskiej".

Krajowa Komisya rolnicza przy Wydziale krajowym, odbyła w poniedziałek, pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego, pierwsze posiedzenie. Szef departamentu rolniczego Dr Pilat przedstawił komisyi w jakiem stadyum znajduje się obecnie sprawa asekuracyi bydła.

Materyały do tej sprawy zostały przygotowane i zostaną przedłożone stałej sekcyi kraj. Komisyi rolniczej do rozpatrzenia i objawienia opinii.

Poruszona przez Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie sprawa utworzenia posady krajowego wędrownego instruktora dla kultury wiklin, ma być załatwioną w porozumieniu z Komitetem, po bliższem rozpatrzeniu zamierzonej organizacyi kultury wiklin.

Na wniosek Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, dokonała następnie krajowa Komisya rolnicza podziału zachodniej części kraju na strefy hodowlane.

Z porządku dziennego przystąpiła Komisya do uzupełnienia swego grona przez wybór wskazanych statutem czterech dalszych członków. Wybrani zostali: pp. Józef Budzyn, włościanin z powiatu brzeskiego, Aleksander Dąmbski, właściciel dóbr, Jerzy Turnau, właściciel dóbr i Dr Stefan Jentys, prof. studyum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Następnie wybrała krajowa Komisya rolnicza ze swego grona przepisaną statutem sekcyę stałą, z 7 członków złożoną, w skład której weszli pp. Stanisław Brykczyński, Karol Czecz, Aleksander Dąmbski, Stanisław hr. Stadnicki, Jerzy Turnau i Jan Wasung.

Przewodniczącym sekcyi jest szef departamentu rolniczego Wydziału krajowego Dr Tadeusz Pilat.

Krajowy Związek sę ziów, istniejący od roku we Lwowie, odbył onegdaj Walne Zgromadzenie. Związek liczy dziś 706 członków. W obradach wzięło udział 44 delegatów, reprezentujących 414 członków. Na zgromadzeniu podniesiono szereg postulatów, dążących do podniesienia sądownictwa i stanu sędziowskiego, tudzież w sprawach polepszenia bytu materyalnego.

Wadowice. (Kor. wł.) Żydowsko-pruskie oszustwa firmy Lask Märlender et Co. dokonane przez ich prokurzystę Fritza Rosenthala z Berlina, o których już pisaliśmy 15 z. m. — coraz szersze zataczają kręgi. Passywa przewyższają dwudziestokrotnie stan czynny, a kilka większych firm, banków i kas oszczędności w Białej, Oświęcimie i Podgórzu etc. już nawet nie protestuje weksli i nie wnosi skarg, widząc, że nawet koszta pokryte być nie mogą. Rosenthal bezpieczny siedzi sobie w Berlinie pod opieką praw pruskich. Gdy zaś który wierzyciel zaglądnie do Berlina i zbyt natarczywie upomni się o swoją pretensyę — to pan Rosenthal każe go aresztować i w ten sposób pozbywa się natrętnego wierzyciela. To spotkało jego współwyznawcę Chiela Bałamutha z Wadowic w Berlinie.

Ponieważ zaś spalenie papierni przed dwoma laty w Wadowicach okazało się obecnie podejrzanem, zwrócono się do prokuratoryi w Berlinie o zarządzenie ścigania Rosenthala o zbrodnię podpalenia.

Bankructwo powyższej firmy spowodowało dotychczas niewypłacalność Salomona Rosenberga, którego zaskarżono o 60.000 kor. Z grzeczności żyrowali sobie wzajemnie weksle — i zdaje się obaj korzyści odnieśli — bo stan czynny S. Rosenberga wynosi — zero.

Te dwa bankructwa pociągną za sobą w niedalekiej przyszłości dalsze falimenta Leibusia i Szmulka o czem już dość głośno mówią.

Rabunek i kradzież. Z Rzeszowa donoszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek napadło na oficyanta pocztowego Grabewskiego w ulicy Gałęzowskiego trzech mężczyzn, a jeden z nich uderzył go kułakiem w głowę tak silnie, że uderzony padł bez przytomności na ziemię a gdy po chwili się podniósł i począł uciekać, puścili się za nim w pogoń napastnicy, dopędzili go w rynku Nowego miasta, rzucili na ziemię i obili niemiłosiernie. Skoro się wreszcie ulotnili, spostrzegł Grabowski, że mu zrabowano zegarek srebrny z pozłacanym łańcuszkiem i pulares z drobną monetą.

Niebawem jednak policya ujęła tych bandytów, wyrostków w wieku 18, 19 i 22 lat — a rewizya osobista wykazała, iż przyłapani byli sprawcami wielkiej kradzieży w sklepie jubilerskim Schiffa, w którym skradli mnóstwo precyozów.

Ze świata.

Orkiestra obstrukcyjna w parlamencie. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby posłów popisywała się doborowa orkiestra obstrukcyjna, oczywiście czeska. Czesi słyną wogóle jako naród niezwykle muzykalny, a wczorajszy koncert obstrukcyjny potwierdził tylko tę dobrą ich sławę. Orkiestra składała się zaledwie z 10 radykalistów czeskich. Dyrygentem kapeli był poseł Lisy. Muzyka była tak silna, że wszyscy posłowie watą pozatykali sobie uszy, a mimo to kilku doznało lekkich obrażeń organów słuchu.

Poseł Lisy przyniósł do sali obrad długą na 70 cm. trąbę i rozpoczął koncert. Trąba wydawała tony tak silne, że słyszano je w całym gmachu. Równocześnie rozpakowali inni posłowie wielką pakę, przyniesioną przez p. Lisego i zaopatrzyli się w odpowiednie instrumenty jak grzechotki syreny automobilowe, dzwonki od bicyklów i przyrządy, zapomocą których wywołuje się w teatrach odgłosy deszczu i gradu. Orkiestra rozpoczęła piekielny koncert. Od czasu do czasu poseł Hubka i Ślama uderzali w czinele, t. j. w spodki od filiżanek i szklanek. Dla urozmaicenia przyniósł p. Zemliczka wielką harmonię i wygrywał na niej oryginalne melodye; z kolei popisywali się na tym instrumencie inni posłowie. P. Lisy zmęczywszy się oddał trąbę wszechniemcowi Krogowi, który nie umiejąc grać wydobywał z niej dzikie jakieś tony, które wywoływały wśród słuchaczów burzliwe świsty i oznaki niezadowolenia.

Koncert trwał pięć godzin, t. j. od godz. 11·30 do 4·30. Poseł Prohaska (chrześcijańsko-socyalny) zbierał dla zmęczonych muzykantów datki halerzowe wśród posłów, posłowie Anderle i Schmidt ozdobili ich głowy papierowemi czapkami... błazeńskiemi, przybranemi w pióra. Przez ten czas p. Masaryk czekał, aż będzie mógł zabrać głos, wiceprezydent Pernerstorfer obserwował sytuacyę a posłowie przechadzali się po sali. O godzinie 4·30 wszedł na trybunę prezydyalną p. Weisskirchner, a wtedy koncert przeszedł w pianissimo i zamilkł. Posiedzenie zostało zamknięte.

Tak walczyli wczoraj radykalni czescy posłowie o prawa narodu czeskiego. Ich przodkowie ongi bronili się przed nawałą niemiecką w krwawych wojnach husyckich na Białej Górze i w setkach bitew, dzisiejsze pokolenie walczy mniej bohatersko... bo zapomocą syren, trąb i dzwonków bicyklowych.

Przeciw Fejervaremu. W kasynie narodowem węgierskiem zaszedł sensacyjny wypadek. Do wydziału kasyna kandydował były prezydent gabinetu bar. Fejervary. Wskutek agitacyi stronnictwa niezawisłości, upadł on olbrzymią większością głosów. Wskutek tego arcyksiążę Józef, który jest członkiem klubu, postanowił wystąpić. Za jego przykładem idą wszyscy oficerowie. Inicyatywa do zwalczania kandydatury Fejervarego wyszła od stronnictwa niezawisłości, które uważa Fejervarego za zdrajcę narodowego.

Portugalczyk o Mickiewiczu. Niedawno ukazała się w Lizbonie książka p. Candido de Figueiredo, p. t. „Figuras literarias" (Portrety literackie). Nie jest to dzieło wielkiego znaczenia, żaden ważny „przyczynek" do studyów literatury powszechnej, lecz jeno wiązanka sylwetek pisarzy własnych i obcych, drukowanych swego czasu w różnych pismach, jak „Correio Portugues," „Diaro de Portugal," „Jornal de Coimbra" i inne. A jednak nie jest ono bez wartości i godne uwagi najpierw z tego względu, że autor wykazuje w niem niewielką pozornie, a jednak bardzo rzadką zdolność zwięzłego, a wielce umiejętnego charakteryzowania znakomitych twórców. Umie ich spopularyzować, uczynić przystępnymi i zrozumiałymi dla jak najszerszych rzesz, choćby to były postacie na miarę olbrzyma, Miltona, Rousseau, Zorilla czy Camoes. Nam tem trudniej o tym zbiorze szkiców zamilczeć, gdyż znajdujemy tu kilka kart poświęconych Mickiewiczowi.

W kilku śmiałych rzutach kreśli Figueiredo koleje życia i twórczość naszego wieszcza, widzi w nim najlepszy wyraz niespożytej siły i hartu polskiego narodu, rwącego się do wolności pomimo wszelkie męczarnie i katusze, i przytacza w pięknym, a jednak dosłownym przekładzie „Odę do młodości." Omawiając zaś początkowe wiersze XI Pieśni „Pana Tadeusza," zastanawia się nad stosunkiem Mickiewicza do Napoleona, nad entuzyazmem poety dla przedsięwzięć wielkiego cesarza Francuzów, w którym jestestwo jakieś tajemnicze zdawał się widzieć, Mesyasza XIX wieku, zwiastuna ery nowej, mającej zbratać wszystkie narody. Te prawie mistyczne poglądy zestawia autor z zapatrywaniami V. Hugo Lamartine'a.

Nie daje więc wprawdzie szkic Figueireda nic nowego, a jednak godzien jest tej dzisiejszej wzmianki, bo bije tu z każdego wiersza szczera sympatya i cześć nietylko dla naszego poety, lecz dla całego polskiego narodu, dla jego bohaterów, szczególnie dla tych, którzy ze wszystkich sił ratowali ojczyznę, tracącą swobodę, dla Kościuszki i Poniatowskiego. Rozprawka kończy się słowami, pełnemi nadziei i wiary, że naród, który wydał tak wielkich i szlachetnych mężów, musi zmartwych powstać.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Filipa (Fischla) Wachtla i Gustawa Schofera.

Kierownik ministerstwa oświaty posunął do 9-tej klasy rangi nauczycieli i nauczycielki szkół ćwiczeń przy państwowych seminaryach nauczycielskich w Galicyi Stefana Zaleskiego i Jana Motaka w Krakowie oraz Maryę Cejsserę w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Przywódca".
Sobota. „Modelka", kom. w 3 akt. Alfreda Testoni'ego.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.). — o godz. 7 „Modelka".
Poniedziałek. „Lilia Weneda".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Dwa psy".
Sobota. „Dwa psy".

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. U. J. w sali Saskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal maszynistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

WTOREK dn. 9 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal na kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich w Starym teatrze,

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze.

NIEDZIELA dn. 14 lutego. Piknik rolników w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa tanecznaw Klubie prawników i w Kole artystyczno-lit-erackiem.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy.

Napoleon I. a prasa.

Znaczenie prasy dla kształtowania się opinii publicznej uznawał Napoleon I już od samych początków swej zadziwiającej karyery. Gdy w r. 1796 wyjeżdżał na teren kampanii włoskiej, powiedział do zaprzyjaźnionego dziennikarza: „Niech pan pamięta w sprawozdaniach o naszych zwycięstwach, mnie często wspominać, rozumie pan, tylko mnie!" — Jako cesarz dokładał wszelkich starań, by zjednać sobie prasę krajową i zagraniczną. „Dzienniki są ważną rzeczą" — powiedział do ministra policyi Fouche'go. U zenitu swego powodzenia i potęgi pisał z Hiszpanii do Fouche'go: „Żyjemy w 1809 roku. Sądzę, że dobrzeby było wydrukować w dziennikach kilka dobrych artykułów o niepowodzeniach, jakie nawiedziły Francyę w r. 1709 (wojna sukcesyjna hiszp.) i porównać ówczesny stan Francyi z jej pomyślnością obecną. Należy zapatrywać się na sprawę z punktu widzenia obszaru, ludności, dobrobytu wownętrznego sławy i powagi na zewnątrz i t. d. Pan, panie ministrze, ma ludzi, którzy mogliby o tym ważnym przedmiocie napisać pięć do sześć drobnych artykułów, by opinii publicznej nadać dobry kierunek.

„W r. 1709 odwołano edykt nantejski (tolerancyjny), protestanci cierpieli prześladowanie, marszałek Villars zmarnował swój talent w Sewennach, a O. Lachaise „tyranizował" sumienie starego króla (Ludw. XIV). — W r. 1809 odbudowano napowrót ołtarze, religii przyznano wolność i tolerancyę. Z tego dadzą się zrobić piękne artykuły, byle nie długie".

Nie przeczuwał Napoleon I, który najwcześniej swym genialnym umysłem ocenił doniosłość prasy, że w 100 lat później, w r. 1909 Francuzi z żalem wspominać będą wypadki r. 1809 i tęsknie marzyć o minionej tak szybko wielkości. Porównanie r. 1809 z rokiem 1909 nie wypadnie bowiem dzisiaj pomyślnie dla Francyi współczesnej. Tolerancya religijna faktycznie zniesiona, walka z religią katolicką w szkole, w wojsku, w życiu publicznem i w prasie, antymilitaryzm i antypatryotyzm obok zgnilizny moralnej i słabość na zewnątrz — oto znamiona obecnej Francyi, dalekie od pełnego glory i niebywałej w świecie potęgi r. 1809.

Kronika literacko-artystyczna.

Styczniowy zeszyt „Straży Polskiej" stwierdza ustaloną opinię o wysokiej wartości tego wydawnictwa. Rozpoczyna go płomienny artykuł A. E. Balickiego „Z nowym rokiem". Eliza Orzeszkowa rzuca głębokie myśli „o patryotyzmie przemysłowym". Artykuły o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych (Dra Rozwadowskiego), o bojkocie i wychodźtwie sezonowem (p. R. Wojczyńskiego), o Hakatystkach (J. Okszy) poruszają najważniejsze nasze sprawy społeczne i narodowe. Redaktor K. Bartoszewicz dał do tego wyborny fejleton i początek rozprawy historycznej o przygotowaniach do powstania Kościuszki. Tegoż pióra (podpis Kb.) będzie prawdopodobnie bajka o chorej wdowie. — Bardzo interesujący jest „Katechizm" wielkopolski. „Kącik językowy", jak zawsze dowcipny, starannie dobrane „rozmaitości" i obszerna kronika Straży Polskiej (stowarzyszenia), dająca obraz ruchliwej działalności tej instytucyi — wypełniają resztę numeru.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11. Bez żadnego zajścia przystąpiono do rozpraw nad oświadczeniem rządu. Przemawia poseł Massaryk.

Wiedeń. W Izbie posłów poseł Massaryk nazwał postępowanie rządu przy uregulowaniu kwestyi językowej złamaniem konstytucyi, ponieważ parlament jest tylko kompetentnym do wydania ustawy ramowej. Przy załatwianiu tej kwestyi nie można się ograniczyć tylko na Czechy, lecz trzeba to samo uczynić dla Moraw i Śląska. Mowca krytykował ujemnie przedłożenie, ponieważ jest ono tylko wzmocnieniem centralizmu. Ostrzega przed oktrojowaniem tych ustaw i wyraża przekonanie, że zarówno w Radzie państwa, jak i w Sejmie znajdzie się konieczne zrozumienie dla rzetelnej pracy na polu uregulowania praw języka i narodowości.

Pos. Urban oświadczył, że niemieccy posłowie z Czech popierają w pełni usiłowania rządu, aby kwestya języka została załatwioną w Radzie państwa, zaś o złamaniu konstytucyi niema mowy. Przedłożenie jest przykrą niespodzianką dla Niemców z Czech, gdyż Czesi pozostali w posiadaniu tego, co „via facti" zdobyli, podczas gdy bilans Niemców kończy się w każdym kierunku deficytem. Istnieje nawet niebezpieczeństwo, że z powodu niejasnego brzmienia ustawy i sztuczek interpretacyi Niemcy utracą to, co posiadają. Jeżeli mimo wszystkiego Niemcy zgadzają się na przyjęcie przedłożeń za podstawę obrad w parlamencie, to tylko dlatego, ponieważ spodziewają się, że w komisyi ich wnioski o zmianę będą przyjęte. Gdyby się zawiedli, to chwycą się najskrajniejszych parlamentarnych środków.

Zabiera głos pos. Bukvay, czeski agraryusz i mówi po czesku.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Posłowie Dniestrzański, Kolessa i tow. zgłosili wniosek nagły o natychmiastowe przystąpienie do pierwszego czytania ich wniosku w sprawie utworzenia samoistnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Konferencya parlamentarna.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczących klubów omawiano wczorajsze zajścia w Izbie. Prezydent Weisskirchner na podstawie regulaminu i szeregu przykładów wyjaśniał, że postępowanie prezydyum było wczoraj usprawiedliwione. Także znaczna część przewodniczących klubów, którzy przybyli na konferencyę uważała postępowanie prezydyum za uzasadnione. Posłowie Seitz, Pernerstorfer, Nemetz i Chiari protestowali przeciw postępowaniu radykałów czeskich. Poseł Pernerstorfer stwierdził, że nie może ono być porównanem ze stanowiskiem socyalistów z czasów Badeniego. Poseł Chiari oświadczył, że cała Izba uznała wczoraj całą wagę przedłożeń rządowych i zapytał prezydenta, co zamierza uczynić, aby zapewnić regularną pracę Izby. Prez. Weisskirchner zreasumował przebieg konferencyi i podniósł, że przeważna część stronnictw, reprezentowanych na niej, zatwierdziła wczorajsze postępowanie prezydyum. Następnie konferencyę przerwano; dalszy ciąg o godzinie 2 popołudniu.

Deklaracya Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś po południu odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem ustalono tekst deklaracyi jaką ma złożyć prezes Koła w dyskusyi nad mową barona Bienertha.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła, które rozpocznie się o godz. 6 wieczorem odbędzie się dyskusya nad deklaracyą, jaką złoży prezes Koła w debatach nad mową bar. Bienerta. Następnie rozpocznie Koło dyskusyę nad ubezpieczeniem socyalnem.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 4 lutego)

Wielki Kraków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że akta dotyczące się do uchwały Sejmu w sprawie **Wielkiego Krakowa nadeszły** dopiero **niedawno do Wiednia.**

Rafinerye galicyjskie i taryfy kolejowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybyła do parlamentu deputacya galicyjskich rafinerów nafty, która chce skłonić ministerstwo kolejowe do cofnięcia podwyżki taryf od nafty rafinowanej, która ma wejść w życie dnia 15 bm. Sprawa ta przedstawia się bardzo groźne dla galicyjskich rafinerów. Ministerstwo bowiem nie podwyższyło jednocześnie taryf od ropy — wskutek czego rafinerye galicyjskie będą w daleko niekorzystniejszem położeniu niźli rafinerye śląskie, czeskie i pruskie.

W razie utrzymania decyzyi ministerstwa, **przemysł nafciarski upadłby w Galicyi zupełnie.**

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej panował nastrój znacznie lepszy, z powodu wiadomości o ustaniu bojkotu w Turcyi i pomyślniejszego zapatrywania na stosunki wewnętrzne. Kursa otrzymały się na dotychczasowej wysokości.

O samodzielność bankową.

Budapeszt. (Tel. wł.). Agitacya za samodzielnym Bankiem węgierskim wzmaga się z dniem każdym. Dziś prezydent Sejmu Justh przyjął szereg deputacyi, żądających od sejmu samodzielnego Banku.

Zgon.

Praga. Dzisiaj w nocy zmarł tutaj były minister Dr Antoni Rezek po długiej chorobie.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 lutego.)

Rosyjskie propozycye.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt" donosi z Konstantynopola, że znane propozycye rosyjskie co do Bułgaryi przyjęto tu przychylnie; później jednak w kołach rządowych i parlamentarnych tureckich powstała obawa, że Rosya w ten sposób pozyska zanadto silny wpływ na Bułgaryę i uczyni ją od siebie zależną.

Paryż. (Tel. wł.). „Echo de Paris" donosi, że sułtan nie chce słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach dla Bułgaryi.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Graphic" donosi z Konstantynopola, że mimo chwilowego zapału, wywołanego przez propozycyę Izwolskiego, **ani Turcya, ani Bułgarya. po rozwadze, nie przyjmą jej.**

Bezinteresowna Rosya.

Petersburg. Pet. ag. tel. upoważnioną jest do oświadczenia, że propozycye rosyjskie mają tylko na celu utrzymanie pokoju. Rząd rosyjski nie zamierza łączyć propozycyj swych z jakiemikolwiek żądaniami w sprawie cieśniny morskiej, jak to doniosły niektóre dzienniki, lub z jakiemikolwiek innymi celami.

Austro-turecka ugoda.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że na dzisiejszej radzie ministeryalnej przyjdzie jeszcze raz pod obrady austro-węgiersko-turecki protokół o porozumieniu. Podpisanie protokołu nastąpi jutro albo pojutrze.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu tureckiego obradowano dalej nad sprawami macedońskiemi. Większość mowców tureckich i greckich żądała energiczniejszego wystąpienia rządu przeciw bandom. Grecy i większość Turków oświadczyła że w kwestyi cerkiewnej parlament nie jest kompetentnym. Jeden Mahometanin żądał zaprowadzenia stanu oblężenia w Macedonii. Gdy poseł Nisze Greka Nalisa nazwał szpiegiem, powstała wielka wrzawa. Gdy jeden z greckich posłów omawiał kwestyę wolności sumienia, duchowni tureccy i inni Turcy zaprotestowali przeciw temu. Powstała wielka wrzawa; bito w pulpity, tak, że mowca musiał zejść z trybuny. Trzecie zajście powstało podczas przemowy jednego posła greckiego, który chciał odpowiedzieć Wołochom. Prezydent odebrał mu głos wśród protestu Greków i Ormian, poczem oświadczył, że dyskusyę zamyka. Gdy wrzawa nie ustawała, prezydent zapowiedział przerwanie posiedzenia. Ostatecznie po dyskusyi uchwalono porządek dzienny, stwierdzający, że walki narodowościowe w Macedonii mają cele polityczne.

Sprawa Aziewa.

Aziew aresztowany.

Petersburg. (Tel. wł.). **Wczoraj wieczorem aresztowano tu głównego agenta prowokacyjnego Aziewa**, który ma podobno stanąć przed sądem wojskowym. Aresztowanie to wywarło w mieście olbrzymie wrażenie.

Proces Łopuchina odbędzie się dopiero w maju. Łopuchin pisał do żony, że w więzieniu obchodzą się z nim dobrze. **Obawia się tylko otrucia**, dlatego jada wyłącznie potrawy przysyłane mu do więzienia przez żonę w puszkach zapieczętowanych, które otwierają w jego obecności.

Paryż. (Tel. wł.). W tutejszych kołach rewolucyjnych nie wierzą w pogłoskę o **zaaresztowaniu Aziewa.** Pogłoskę tę puściła w świat policya, by uniemożliwić rewolucyonistom pościg za Aziewem.

Dymisye w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). Z powodu zdemaskowania Aziewa nastąpią dymisye wybitnych urzędników. Otrzymają dymisyę: **szef departamentu policyi Trusiewicz i Raczkowski zajmujący w ministerstwie spraw zagranicznych wybitne stanowisko.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 lutego.)

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. Nocy wczorajszej ajenci wydziału ochrany dokonali szeregu rewizyi i aresztowań. Między innemi aresztowaną została po poprzedniej rewizyi w mieszkaniu p. Kordzikowska. b. redaktorka „Świata kobiecego".

Archiwum katastrofy.

Parma. Deputowany Micheli zwrócił się w okólniku do bibliotek i redakcyi oraz stowarzyszeń dziennikarskich krajowych i zagranicznych z doniesieniem, że zbiera dla miejskiej biblioteki w Messynie wszystko to, co w smutnym czasie katastrofy trzęsienia ziemi gdziekolwiek napisano o mieście Messynie. Prosi on, aby mu nadesłano do Parmy wszystkie te publikacye, które wspominają o Messynie, po dzień trzęsienia ziemi. Mogą to być także i fotografie, cyrkularze, manifesty, odezwy komitetów ratunkowych, spisy ofiarodawców na cele akcyi ratunkowej, kartki widokowe, litografie i t. p. Jednakże przedewszystkiem prosi deputowany Micheli o egzemplarze dzienników z artykułami o katastrofie, w szczególności zaś z artykułami, któreby zawierały zestawienia czasowe wydarzeń w Messynie w ciągu miesiąca stycznia. Nazwiska przyczyniających się do utworzenia wspomnianych zbiorów będą ogłaszane w „Ordine e Notizie di Messina".

Depesza do Krügera.

Berlin. (Tel. wł.). „Nation. Ztg." wyjaśnia w ten sposób genezę słynnej depeszy do Krügera: **Inicyatywa do wysłania depeszy wyszła od cesarza.** Zredagował ją dyrektor departamestu dla kolonii Kayser, zmiany poczynił sekretarz stanu Marschall, któremu nie podobały się niektóre wyrażenia pełne temperamentu... Następnie tekst depeszy zaakceptowali ministrowie.

Przesilenie w gabinecie angielskim.

Londyn. „Daily Telegraph" rejestruje pogłoskę, że przyjść ma do przesilenia gabinetowego i ustąpienia trzech ministrów, istnieją bowiem silne przeciwieństwa co do planu budowy okrętów wojennych.

Wielki pożar.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W koszarach jazdy położonych obok ambasady niemieckiej wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie cały budynek. Są straty w ludziach i koniach.

O Marokko.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagbl." donosi, że między Francyą a Niemcami toczą się rokowania w sprawie Marokka. głównie nad kwestyami ekonomicznemi.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 4 Lutego.. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	636	75	Gal. Tow. karp. naf.	573	—
węg. „ „	746	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	294	50	Renta majowa	94	05
Unionbanku	541	75	Austr. renta. kor.	94	10
Länderbanku	439	—	Węg. „ „	91	15
Bankvereinu	524	—	56 l. Listy T. kr. z.	92	30
Bodencredit	1057	—	4% „ Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	676	25	5% „ „ „	110	—
„ południowej	102	—	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	448	—	4½% „ „ „	100	—
„ północnej	5100	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	552	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	629	25	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	528	—	Losy tureckie	185	—
Prag. Tow. żel.	2375	—	Marki	116	93
Fabryki broni	608	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	428	—	Rosyjska pożyczka	96	70

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orlowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezie, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.00 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1002 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sieraszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa.
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orlowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orlowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orlowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcimia, przez Podgórze - Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
2.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
2.41 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
2.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.58 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orlowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora
4.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
4.13 po poł., osob., Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orlowa
5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mieszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. miesz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
11.53 w nocy osob. Nr. 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orlowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Krasnem do Brodów; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orlowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 44 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 43, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orlowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.43 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina
2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orlowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orlowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sieraszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.49 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orlowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orlowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizzego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.